



Gdzie jest PUNKT

Miliony kobiet marzą, by działał na ich korzyść. Mężczyźni pragną zaskarbić sobie jego pomoc. Szukamy go wszyscy. A on lubi płać figle i bawić się w chowanego. My wiemy, jak za nim nadążyć.

AGATA DOMAŃSKA

Nie jest specjalnie piękny. Ma formę mocno spłaszczonej półkuli o średnicy jednego, dwóch centymetrów, z niewielkim wgłębieniem pośrodku. W dotyku jest nieco szorstki. Kryje się na przedniej ściance pochwy, między trzecim a piątym centymetrem od wejścia. Chodzi oczywiście o punkt G – strefę rozkoszy, dzięki której kobiecie orgazm ma szansę stać się przeżyciem na miarę trzęsienia ziemi. Dużo o nim wiadomo, a jednak jest jeden problem – bardzo trudno go znaleźć. Ale z pewnością warto szukać.

Ewelina, 32-letnia copywriterka, opowiada: „Dowiedziałam się o istnieniu tego tajemniczego punktu z forum internetowego. Dziewczyny chwaliły się, ile dają im przyjemności. Postanowiłam, że ja też chcę! Jeszcze tego samego wieczoru razem z moim chłopakiem wprowadziliśmy w życie internetowe rady. I... było naprawdę świetnie! Orgazmu, któ-

ry wtedy przeżyłam, nigdy nie zapomnę. Ale najlepsze jest to, że teraz już jest tak zawsze!

Jeśli komuś gorzej idą poszukiwania, też nie ma na co narzekać. Daria, 25-letnia nauczycielka angielskiego, szuka punktu G już trzeci miesiąc. I uważa to za bardzo przyjemne zajęcie. „Częściej się kochamy, mój chłopak bardziej się stara i pieści mnie więcej niż kiedyś. Jakość naszego życia seksualnego zyskała już dzięki samym poszukiwaniom”, mówi.

FALOWANIE I SZUKANIE

Seksuolog Małgorzata Zaryczna radzi, by postępować właśnie tak jak Daria. „Podczas poszukiwań punktu G można nagle znaleźć mnóstwo wrażliwych obszarów. Bo być może ta przednia ścianka jest wrażliwsza na dotyk, ale żeby to sprawdzić, trzeba zająć się i tylną. Poszukiwanie punktu G jest więc doskonałą okazją, by pieścić kobietę tam, gdzie te pieszczoty sprawią jej największą przyjemność. Bywa też pretekstem do porzucenia rutyny. Gdy nauczymy się mapy

swojego ciała, często przestajemy się zastanawiać, czy są jakieś inne sposoby osiągnięcia przyjemności. Przypominamy sobie o tym, szukając punktu G”, mówi.

Rezultaty bywają zaskakujące. 27-letnia Edyta po miesiącach prób zniechęciła się. „Stwierdziliśmy, że to nie ma sensu, a z tym punktem G to jakieś wymysły. Mój chłopak wrócił do oralnych pieszczot wokół lechtaczki. W pewnym momencie wsunął palec do środka, a ja poczułam tak elektryzującą przyjemność, że aż jęknęłam z rozkoszy. Okazało się, że punkt G jednak istnieje”, uśmiecha się.

Seksuologowie tłumaczą, że punkt G powiększa się, gdy kobieta jest już nieco podniecona. Dlatego najlepiej, jeśli poszukiwania poprzedzają inne pieszczoty – wtedy nie tylko łatwiej jest wyczuć nieco obrzmiałą wypukłość, ale też staje się ona wrażliwsza na dotyk i dostarcza kobiecie większej rozkoszy.

Czym różni się ta rozkosz od tej, którą dobrze już znacie? Otóż punkt G to prawdziwy delikates: budzi się leniwie, reaguje powoli. Orgazm, jakiego dostarcza, jest mniej gwałtowny niż lechtaczkowy, ale wprawia w długie, delikatne falowanie.

SZCZĘŚLIWY TRAF

Zdarza się, że punkt G znajduje się sam. Tak przytrafiło się Agacie, 33-letniej psycholog. „Nie zawracałam sobie głowy poszukiwaniami, punkt G sam do mnie przyszedł”, śmieje się. „Jak? Związałam się z nowym facetem, Krzysztofem. Jego penis miał inny kształt niż mojego eks. I okazało się, że Krzysztof, kochając się ze mną, trafia dokładnie w punkt G – miejsce, które jego poprzednik omijał... Być może miała na to wpływ też zmiana pozycji? Krzysztof namówił mnie do kilku eksperymentów”, dodaje Agata.

Małgorzata Zaryczna potwierdza, że są pozycje, które ułatwiają poszukiwania: „Najlepiej w tej kwestii wypada pozycja kolankowo-łokciowa popularnie zwana pozycją »na pieska«. Wtedy partnerowi najłatwiej jest trafić w odpowiednie miejsce na przedniej ściance pochwy. Moje pacjentki chwalą sobie też seks »na jeźdźca«, bo mogą kontrolować ustawienie miednicy. Ale warto próbować we własnym zakresie. Bo to przecież bardzo indywidualna sprawa”, zachęca seksuolog.

Wiele kobiet obserwuje, że ważna jest faza cyklu. Sukcesom w poszukiwaniach sprzyja owulacja. Jest to związane z działaniem

żeńskich hormonów i ich wpływem na grubość śluzówki wysięlającej pochwę.

Warto też wspomóc działanie punktu G mocą „punktu E”, czyli lechtaczki. Według Natalie Angier, autorki książki

Już samo poszukiwanie PUNKTU G sprawia, że odkrywamy nieznane dotąd rejony rozkoszy.

„Kobieta – geografia intymna”, punkt G nie jest niczym innym jak... drugim końcem lechtaczki. Ona ma być podobno tylko czubkiem góry lodowej, a jej korzenie sięgają w głąb ciała, między innymi do punktu G.

Tę teorię sprawdziła w praktyce 24-letnia Małgosia, pracująca w agencji PR: „Najbardziej lubię, kiedy mój chłopak pieści mnie jednocześnie od zewnątrz i od środka, delikatnie masując punkt G i lechtaczkę. To rozkosz nie do opisanial”.

SIŁA WYOBRAŹNI

A co z singielkami? Jest dobra wiadomość! One też mogą znaleźć rozkosz. Czasem taką, o jakiej nie śni się dziewczynom „skazanym” na pieszczoty z partnerem. Julita, 33-letnia właścicielka małej firmy, relacjonuje: „Poszukiwania zaczęłam od operowania własną dłońią. Ale nie miałam sukcesu, więc poszłam do sex-shopu. Sprzedawczyni wybrała dla mnie wibrator przeznaczony specjalnie do tych poszukiwań – niezbyt gruby i nieco wygięty na końcu.

Kupiłam to metaliczne cacko. Wart był każdej złotówki”.

Jest jeszcze jeden powód, by nie ustawać w poszukiwaniach. Zdaniem Małgorzaty Zarycznej oczekiwanie na przyjemność potem ją intensyfikuje. „Nasz mózg ma taką wspaniałą właściwość, że kiedy sobie coś wyobrażamy czy wizualizujemy, uaktywniają się w nim dokładnie te same obszary, które są czynne, gdy to coś się naprawdę dzieje. Tak więc wyobrażając sobie przyjemność, jaką da nam znalezienie i stymulacja punktu G, pobudzamy się do zbliżenia, szykujemy do rozkoszy. Możemy w ten sposób odkryć obszary i pieszczoty, na które wcześniej nie zwracaliśmy uwagi”, tłumaczy.

Chyba wystarczy. Teraz czas przejść do działania. ■

PRZYJEMNOŚĆ NA ŻYCZENIE

Kobiece pogoń za rozkoszą doczekała się medycznej pomocy!

Na Zachodzie coraz bardziej popularne stają się zabiegi, których zadaniem jest zwiększenie wrażliwości i dostępności punktu G. Ma w tym pomóc jego powiększenie: słynne małe wybrzuszenie na ściance pochwy ostrzykiwane jest kwasem hialuronowym lub tkanką tłuszczową pacjentki. Dzięki temu można powiększyć punkt G niemal dwukrotnie. Zabieg trwa kilka minut (przy ostrzykiwaniu tkanką tłuszczową ok. godziny), jest wykonywany w znieczuleniu miejscowym i nie wymaga pobytu w szpitalu. Co więcej, już tego samego dnia wieczorem można sprawdzić, czy operacja się udała.